

Oburzeni Marszem Niepodległości

Od lat nic nie zmienia się w postrzeganiu Marszu Niepodległości przez władzę. Poczynając od premiera, ministra spraw wewnętrznych, prezydent Warszawy, po redaktora Kraśko. Za wszystkie burdy, jakie wydarzyły się 11 listopada w Warszawie, ponoszą odpowiedzialność organizatorzy marszu. Szczególnie za spalenie budki strażnika przed ambasadą rosyjską, która jak się okazało, w ogóle nie była chroniona przez policję. Aż trudno uwierzyć, że porozumienie policji z organizatorami marszu, w wyniku którego ochronę porządku w trakcie uroczystego pochodu wzięły na siebie służby ochrony marszu, wyłączy z obowiązków państwa ochronę ambasady, która znajdowała się na trasie przemarszu. Trudno też uwierzyć, że policja nie przewidziała scenariusza walki chuliganów z zajmującymi nielegalnie budynki lewakami przy ulicy Skorupki, biegnącej niedaleko trasy marszu. Można się też tylko dziwić oburzeniu pani prezydent Warszawy po spaleniu tęczy na Placu Zbawiciela. Ta tęcza, którą środowiska LGBT (lesbijki, geje, biseksualiści, transgenderowcy) wybrały sobie na symbol ich ruchu, była niszczona i palona wielokrotnie. Jest oczywiste, że nie powinna tam stać, ze względów historycznych, architektonicznych i estetycznych. Umieszczenie jej na wprost kościoła Najświętszego Zbawiciela, przepięknej bazyliki nawiązującej swoją architekturą do polskiego renesansu i baroku, usytuowanej na placu Zbawiciela, dla wielu, nie tylko katolików, jest oczywistą prowokacją. Czymś, co przypomina

lata 50., kiedy to komuniści pod pretekstem budowy MDM przesunęli oś ulicy Marszałkowskiej, tak by zasłonić widok na kościół.

Podpalenie tęczy było równie przewidywalne dla policji i władz miasta jak przewidywalne okazały się treści komentarzy premiera Donalda Tuska i szefa MSW Bartłomieja Sienkiewicza po Marszu Niepodległości. Ich zdaniem za zamieszki na marszu odpowiada PiS i osobiście Jarosław Kaczyński, jako że młodzi z Marszu Niepodległości to „ideowi spadkobiercy Pis”, a słowa prezesa Kaczyńskiego o tym, jak bardzo powinniśmy pilnować naszej niepodległości eskalują zagrożenia. W podobnie krytycznym tonie w stosunku do opozycji zareagowały rosyjskie media. W tym sensie nic nie dało PiS-owi przeniesienie manifestacji z okazji 11 listopada do Krakowa; nie udało się mu uniknąć podłych oskarżeń ze strony władzy o negatywne skutki Marszu Niepodległości w Warszawie.

Premier i szef MSW, dziękując policji za poniesiony trud, powinni wiedzieć o skandalicznych faktach zatrzymania autokarów z uczestnikami marszu. Jak opowiadał w Radiu Maryja ojciec z zakonu franciszkanów, jego autokar został zatrzymany przez Policję przed Kielcami, a uczestnicy wycieczki na Marsz Niepodległości byli spisywani i fotografowani. To samo potwierdził w radiu ojciec syna wracającego po marszu autokarem do Olsztyna. Autobus został zatrzymany, a jego pasażerów legitymowano i fotografowano. Kontrolowano także autobusy powracające do Szczecina. Jeśli przypomnimy, że

podobnie postępowano w stosunku do uczestników marszów obronie TV Trwam, to rysuje się klasyczny obraz państwa policyjnego, daleki od demokratycznych standardów. Wyłapywanie chuliganów poza trasą marszu należało do zadań policji, która jak widać potrafi prowadzić dobrze zorganizowaną i zakrojoną na szeroką skalę akcję inwigilację ludności. Tylko nie tych, których trzeba.

Kapitalne były niektóre wypowiedzi w nocnych „Rozmowach Niedokończonych” w Radiu Maryja. Jedną z nich dedykuję redaktorowi Kraśce z TVP, niezwykle oburzonemu Marszem Niepodległości. Starsza pani, córka legionisty, tak zareagowała na wielkie oburzenie Rosji po ataku na policyjną budkę: „A ja byłam bardziej oburzona, kiedy marszałkiem Polski został Konstanty Rokossowski”.

Wojciech Reszczyński

359Nsz Dziennik 14.11.13